

**P**o raz pierwszy bodaj nie można zacząć sprawozdania o wystawieniu w teatrze sztuki Szekspira zbanalizowanym zwrotem, że każde przedstawienie jego dzieła to jest święto teatralne. W Teatrze Nowym nie było żadnego święta, ale o tym później.

„Miarka za miarkę” należy do tzw. gorzkich komedii Szekspirowskich, napisana została podobno dla zaprzeczenia zarzutom purystów, iż jej autor pisze komedie niezbyt obyczajne i ku pustej ucieście. Ten utwór niesie problemy poważne i istotne w każdym czasie i w każdym miejscu.

Czym jest władza, czym jest sprawiedliwość, czym jest cnota, a czym występki — musi się zastanowić widz oglądając niezwykłą i nieprawdopodobną historię Księcia, który mając wyrzuty sumienia, iż nie potrafił wyegzekwować od swego narodu praw, które przed laty ustanowił, przekazuje na pewien czas władzę komu innemu, a sam z ukrycia, w mnijszym przebraniu przygląda się następującym po tym wypadkom. A historia, sam watek fabularny utworu, roi się od nieprawdopodobieństw sytuacyjnych i odnosi się wrażenie jak gdyby Szekspir celowo budował swoją opowieść ze zdarzeń nieprawdopodobnych, aby tym bardziej wydobyć to co przez nie chciał naprawdę powiedzieć.

Tak więc najbliżsi „nie poznają” Księcia przebranego za zakonniką, obłudny Angelo, ów książęcy namiestnik, nie rozpoznaje dziewczyny, z którą grzeszy i jest przeświadczony, że to ta o którą mu chodziło, choć czyni to z inna; onże Angelo przyjmuje za prawdziwą odciętą głowę nie tego więźnia, którego skazał na śmierć itd.

Zadziwiając widza takimi „atrakcjami” opowiada Szekspir historię zaklamania i obłudy. Problemy, które trzeba rozważyć są w tej konwencji jakby wyodrębnione, pokazane na zasadzie

## TEATR NOWY

# Wymiarkować trudno...

alegorii czy też przypowieści. No bo trzeba się zastanowić — czy władca, który wydał słuszne prawa i który nie wprowadzając ich w życie dopuścił do panoszenia się bezprawia, nieobyczajności, bałaganu, jest w porządku, nawet wówczas gdy po latach dostrzega swój błąd i chce robić porządek cudzymi rękoma? Jak ocenić etycznie ten jego nadzór nad sprawowaniem rządów przez namiestnika, nadzór czyniony z ukrycia, jak ocenić podstępny który stosuje Książę, by wyrównać krzywdy i niesprawiedliwości tamtego?

A czy nie jest prawdą to, co z gorczyca Książę mówi o postępowaniu niejakiego Lucjo, który nie wiedząc, że w przebraniu zakonniką ukrywa się Książę, mówi o nim jak najgorsze rzeczy, obciąża go nie popełnionymi grzechami, obrzuca po prostu błotem? A mówi Książę o niebezpieczeństwie obmowy, plotki, pomówienia na jakie jest narażony każdy władca.

I wreszcie Angelo, wzór cnót, sprawiedliwości, surowości, gdy otrzymuje władzę okazuje się człowiekiem amoralnym, małym i płaskim. Problem jednak w tym, że jego działania w imieniu prawa są same w sobie uzasadnione i słuszne.

Gorzka komedie napisał pan Szekspir, bo kończy ją w sposób drastycznie ironiczny. Książę, który wraca do władzy, feruje wyroki. Angelo „za karę” musi ożenić się z narzeczoną, którą był porzucił, a potem w niewiedzy, że to ona — posiada, Lucjo musi wziąć za żonę wszetecznicę z którą miał dziecko. Dysproporcja między winą i karą jest jakby sarkastycznym komentarzem do zdarzeń. Bo tylko pozornie zakończenie „Miarki za miarkę” spełnia zasadę dramaturgiczną komedii, która zawsze musi się skończyć „dobrze”.

Powiedziałem na początku tego sprawozdania, że w Teatrze Nowym nie było żadnego święta z racji premiery Szekspira. Przedstawienie jest zdecydowanie nieudane, z przykrością ogląda się daremne wysiłki reżysera i aktorów. To co z wielkości dzieła pozostało, na scenie nic z wielkości nie ma. Opowiada nam się w nieudolny sposób owe nieprawdopodobne i absurdalne zdarzenia, to zaś co jest naprawdę treścią sztuki jak gdyby nie interesowało realizatorów.

Scenografia Marka Tomasika nawiązywała w koncepcji do przedstawienia z 1956 roku w tym teatrze dzieła „świat władzy” umieszczony u góry i „społeczeństwo” na dole. Tylko reżysersko nic z tego, odmiennie niż wówczas, nie wynikało.

Niezwykle łatwa rzecz byłoby wydrwić przedstawienie, jak i stwierdzić, że po co teatr wystawił „Miarę za miarkę” — wymiarkować trudno...

Ale drwić nie będę, sprawa jest zbyt przykra i niepokojąca. Coś niedobrego dzieje się w teatrze, który przez lata był pierwszą sceną naszego miasta...

HENRYK PAWLAK

Teatr Nowy, William Shakespeare — „Miarka za miarkę”, przekład — Leon Ulrich i Witold Chwałewik, reżyseria — Wanda Laskowska, scenografia — Marek Tomasik. Premiera: 25 kwietnia 1982 r.